

MICHAŁ ANDRZEJ SOKOŁOWSKI

MIT SZTUK  
**ZEN**

W KSZTAŁTOWANIU SIĘ  
KULTURY ARTYSTYCZNEJ JAPONII



Próbka książki wyłącznie do celów informacyjnych.

© Copyright by Wydawnictwo KIRIN

# SPIS TREŚCI

Wstęp .....	9
Periodyzacja dziejów Japonii i Chin .....	21

## CZĘŚĆ 1

Wprowadzenie filozoficzne .....	25
Buddyzm chan w Chinach .....	27
Buddyzm zen w Japonii .....	53

## CZĘŚĆ 2

Sztuki zen – wprowadzenie .....	107
Ceremonia herbaciana .....	123
„Ogrody zen”: <i>karesansui</i> oraz <i>roji</i> .....	195
Poezja <i>haiku</i> .....	237
Kaligrafia i malarstwo tuszowe .....	281
<i>Bushidō</i> .....	369
Sztuka miecza oraz <i>kendō</i> .....	406

<i>Kyūdō</i> .....	437
Teatr <i>nō</i> .....	468
Teatr tańca <i>butō</i> .....	520

### CZĘŚĆ 3

Zen a sztuki japońskie – krytyczna analiza koncepcji.....	561
Podziękowania .....	617
Wykaz wybranych terminów w zapisie japońskim .....	619
Bibliografia .....	633

Ostatnim etapem jest *zanshin*, ciągłość, dosłownie „pozostałe ciało”, porównywane do wibracji świątynnego dzwonu, wyraźnej nawet po ścichnięciu dźwięku<sup>25</sup>.

### *Zen w sztuce łucznictwa* Eugena Herrigela

Fenomen powszechnego łączenia *kyūdō* z zen rozpowszechnił się po II wojnie światowej, a ściśle – po opublikowaniu w 1956 roku książki *Zen w sztuce łucznictwa*. Wprawdzie nawet dzisiaj mało kto w Japonii traktuje *kyūdō* jako formę treningu zen, jednak na Zachodzie sytuacja ma się odwrotnie. W badaniu przeprowadzonym w 1984 roku w Zachodnich Niemczech, sprawdzającym motywacje do rozpoczęcia treningu, 84% praktykujących odpowiedziało, że jest nią duchowy rozwój, 61% – zainteresowanie zen, a 49% – wpływ lektury *Zen w sztuce łucznictwa*<sup>26</sup>.

Eugen Herrigel urodził się w 1884 roku w Lichtenau. Jego książka z 1948 roku stanowiła rozwinięcie myśli zawartych we wcześniejszej, wydanej w 1936 roku publikacji *Rycerska sztuka łucznictwa* (niem. *Die Ritterliche Kunst des Begenschiessens*). *Zen w sztuce łucznictwa* osiągnęła międzynarodowy sukces, w latach 60. i 70. stanowiąc główny punkt odniesienia w dyskusjach o tym, czym jest „japońskość”<sup>27</sup>. Wpłynęła również na samych Japończyków, którzy – jak pisze Yamada Shōji – mogli przeglądać się w niej jak w magicznym lustrze, odbijającym piękny wizerunek ich samych<sup>28</sup>. Suzuki Daisetsu we wstępie do niej pisał następująco:

w łucznictwie zaciera się przeciwieństwo pomiędzy celem a tym, kto weń celuje, ponieważ cel i sam celujący stapiają się w jedną rzeczywistość. Łucznik traci świadomość samego siebie, przestaje być świadom tego, że jest kimś, kto ma trafić w środek tarczy, która przed nim stoi<sup>29</sup>.

---

<sup>25</sup> H. Onuma, *op. cit.*, s. 85.

<sup>26</sup> S. Yamada, *op. cit.*, s. 45.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 4.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 5.

<sup>29</sup> E. Herrigel, *Zen w sztuce łucznictwa*, Warszawa 1987, s. 5.

Potwierdzał on tym samym główną tezę książki, dotyczącą postrzegania łucznictwa jako sztuki zen. Mimo to publikacja ta wywołała sporo kontrowersji i nie zdołała uniknąć zarzutów o nadużycia. Przed omówieniem ich warto przyrzeć się temu, co o łucznictwie japońskim pisze sam Herrigel:

sztuka łucznictwa nie oznacza w jego [Japończyka] pojęciu sprawności sportowej, dającej się lepiej lub gorzej opanować z pomocą ćwiczeń cielesnych, lecz umiejętność mającą swe źródło w ćwiczeniach duchowych, mierzącą w cel „duchowy”. W zasadzie strzelec mierzy w samego siebie, a jeśli mu się powiedzie, może nawet siebie samego ugodzić<sup>30</sup>.

Nie chodzi tu jednak naturalnie o dosłowne trafienie w samego siebie, lecz o niesytuowanie się w pozycji podmiotu przeciwstawionego przedmiotowi. Herrigel rozwija to następująco:

dla nich [mistrzów łucznictwa japońskiego] bowiem w boju tym łucznik mierzy w siebie samego – a jednak nie w siebie samego. W ten sposób staje się on jednocześnie celem i tym, kto celuje, strzelcem i strzałem. Bądź też – by ująć rzecz w słowach mistrzom najdroższych – łucznik, chcąc nie chcąc, stać się musi niewzruszonym centrum. I wtedy zdarza się cud ostateczny, cud najwyższego rzędu: sztuka staje się „sztuką, w której niczego sztuką nie dokażesz”, strzelanie przeradza się w nie-strzelanie, w strzelanie bez łuku i strzały. Nauczyciel znów staje się uczniem, mistrz początkującym, koniec – początkiem, a początek doskonałością<sup>31</sup>.

Sztukę łucznictwa Herrigel określa mianem „ćwiczeń mistycznych”<sup>32</sup>, zaznaczając, że – jak w każdym rodzaju mistycyzmu – zrozumieć może go tylko ktoś sam będący mistykiem<sup>33</sup>.

W tym miejscu należy zastanowić się, co mogło doprowadzić Eugena Herrigela do równie radykalnych wniosków. Sam pisze, że już za czasów studenckich:

---

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 12.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 13–14.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 15.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 17.

jakby gnany tajemnym popędem, pochłonięty byłem mistycyzmem (...) z coraz większą jasnością zdawałem sobie sprawę, że pisma ezoteryczne dostępne są mi jedynie od zewnątrz. I choć potrafiłem krążyć wokół – nazwijmy je tak – pierwotnego zjawiska mistycznego, nie umiałem przeskoczyć linii, niby wysokim murem otaczającej tajemnicę. W rozległej literaturze na temat mistycyzmu również nie mogłem znaleźć tego, czego szukałem<sup>34</sup>.

Zafascynowany mistycyzmem niemieckim, zwłaszcza mistrzem Eckhartem, Herrigel skorzystał z propozycji wykładania filozofii na Uniwersytecie Tokijskim, przekonany, że pozwoli mu to zbliżyć się do głębszego zrozumienia mistycyzmu:

Zdążyłem już bowiem zasłyszeć, że w Japonii istnieje żywa, starannie przechowywana tradycja zen; że znana jest sztuka nauczania, która przeszła próbę stuleci; przede wszystkim zaś są tam nauczyciele buddyźmu zen, zdumiewająco biegli w sztuce przewodnictwa duchowego<sup>35</sup>.

Buddyzm zen Eugen Herrigel uważał za rodzaj mistycyzmu *par excellence*. Usłyszawszy na miejscu, iż – jako człowiek z Zachodu – jeśli chce zrozumieć zen, powinien zająć się najpierw którąś ze sztuk z nim związanych, wybrał łucznictwo, sądząc, że jego doświadczenie w strzelaniu z karabinu i pistoletu może okazać się pomocne<sup>36</sup>. Za pośrednictwem profesora Sōzō Komachiyi, wykładowcy na Wydziale Stosunków Międzynarodowych, który sam pobierał od dwudziestu lat lekcje łucznictwa, udało mu się przekonać mistrza *kyūdō* Awę Kenzō do zostania jego nauczycielem<sup>37</sup>.

Nauka nie przebiegała bezproblemowo, a nawyki ze strzelania z pistoletu okazały się raczej przeszkodą niż pomocą. Kłopot sprawiał trening właściwego oddychania, trzymania łuku, naciągania cięciwy „w sposób »duchowy«, czyli z siłą, ale bez wysiłku”<sup>38</sup>, utrzymanie odpowiednio dłu-

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 21.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 23.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 24.

<sup>37</sup> *Ibidem*.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 37.

go napiętej cięciwy, zwalnianie bez naprężania mięśni i wprawiania ciała w drganie czy wreszcie samo trafienie w cel, czyli tarczę. Herrigel cytuje skierowane do niego słowa mistrza Awy:

prawdziwa sztuka, słuszną sztuką, wykrzykiwał Mistrz – niczego za cel sobie nie stawia, do nikąd nie zmierza! Z im większym uporem będziesz próbował nauczyć się strzelać po to, żeby strzała trafiła do celu, tym gorzej będziesz strzelał i tym bardziej cel będzie się oddalał. Przeszkadza ci twoja wola, zbyt uparta i samowolna<sup>39</sup>.

Zdaniem Awy Kenzō o niepowodzeniach Herrigela decydowało jego nieodpowiednie nastawienie duchowe. Łucznictwo, jak miał podkreślać, jest sprawą życia i śmierci; powtarzał także jedno ze swoich ulubionych powiedzeń: „My, mistrzowie łucznictwa, powiadamy: jeden strzał – jedno życie!”<sup>40</sup>.

W końcu Herrigel doszedł do wniosku, że między stanem fizycznego rozluźnienia a stanem duchowej swobody zachodzi wielka różnica, niemożliwa do przewyciężenia samym tylko panowaniem nad oddechem, lecz wymagająca wyzbycia się własnego „ja” i wycofania się z wszelkich przywiązań<sup>41</sup>. O odpowiednim stanie pisał następująco:

stan ten, w którym o niczym konkretnym się nie myśli, niczego się nie planuje, donikąd się nie dąży, niczego się nie pragnie ani nie oczekuje – stan, który nie będąc w żadnym określonym sposobie ukierunkowanym, mimo to zawiera w sobie tę świadomość, że zdolny jest zarówno do rzeczy możliwych, jak i niemożliwych, tak bowiem niezachwiana jest jego moc – ten właśnie stan, który u samych podstaw wyzbyty jest zamierzeń, wyzbyty „ja”, Mistrz nazywał stanem „prawdziwego duchowego przeżywania”. Stan taki zawiera w sobie ładunek świadomości duchowej, toteż często nazywa go się „stanem należytej przytomności umysłu” – „przytomności”, czyli „obecności”. Znaczy to, że umysł – czy też duch – jest wszechobecny, bo nie przywiązuje się do żadnego określonego miejsca<sup>42</sup>.

---

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 43.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 44.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 47.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 49–50.



Herrigel pisze, że na początek, nim jeszcze weźmie się łuk do ręki, należy przywołać właśnie ową przytomność umysłu, nauczywszy się zaś ją przywoływać w ciągu paru chwil, należy ją powiązać, tak jak oddychanie, z łucznictwem<sup>43</sup>. Następnie z należytyt szacunkiem poprzez pokłon ofiarowuje się łuk i strzały; napiąwszy łuk, zachowuje się najwyższą czujność ducha, wypuszczając strzałę uwalnia się od napięcia, lecz nadal zachowuje postawę i dopiero po chwili, powolnym wydechem opróżniwszy płuca, opuszcza ręce i kłania się przed tarczą. Cały ten ceremoniał określa on – za Awą Kenzō – mianem Wielkiej Doktryny<sup>44</sup>. Przytaczając Mistrza, pisze o niej następująco:

Wielka Doktryna nic nie wie o tarczy, znajdującej się w określonej odległości od łucz-  
nika. Zna ona tylko taki cel, do którego w sensie technicznym nie sposób mierzyć,  
a cel ten – o ile w ogóle go się określa – nosi miano Buddy<sup>45</sup>.

Sam moment strzału jest jak śnieg ześlizgujący się na ziemię, podczas gdy liść ani przy tym drgnie – strzał sam z siebie „spada”, kiedy napięcie ma się wypełnić, jak śnieg z bambusowego liścia, zanim łucznik nawet pomyśli o strzale<sup>46</sup>.

Herrigel pisze, że po wielu latach ćwiczeń doskonale opanowane formy przestają być jarzmem, lecz otwierają przed praktykującym wrota wolności<sup>47</sup>. Nauczyciel podczas tego procesu „obdarza ucznia bezpośrednim przekazem z umysłu do umysłu. Tak, jak od płonącej świecy zapala się inne świece, tak i nauczyciel potrafi natchnąć uczniów duchem właściwym danej sztuce, przekazując go wprost z serca do serca, aby użyzyć mu światła”<sup>48</sup>. Jako ilustrację swoich słów Herrigel przytacza następującą rozmowę z mistrzem Awą:

Pewnego dnia spytałem Mistrza:

– Jak może dojść do oddania strzału, jeśli „ja” nie strzelę?

---

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 51.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 51–52.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 72.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 64.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 54.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 58.

- Samo „się” strzela – odparł Mistrz.
- Słyszałem to już parę razy z ust Mistrza, więc spytałem inaczej: jak mogę wyczekać, zapominając o sobie, jeśli „mnie” już nie ma?
- Samo „się” czeka w najwyższym napięciu.
- A kim albo czym jest to „się”?
- Kiedy to zrozumiesz, nie będę ci już potrzebny. Gdybym natomiast próbował naprowadzić cię na trop, zubożając twoje własne doświadczenie, byłbym najgorszym z nauczycieli i należałoby mnie zwolnić z posady! Więc nie mówimy już o tym. Ćwicz dalej<sup>49</sup>!

Wciąż nieprzekonany Herrigel pewnego razu zapytał Mistrza, czy nie jest przypadkiem tak, że po tylu latach ćwiczeń po prostu nie musi świadomie celować, gdyż trafia w tarczę „z pewnością lunatyka”<sup>50</sup>. Ten odrzekł, że wprawdzie istotnie, stojąc twarzą do tarczy widzi cel nawet wtedy, gdy nie spogląda umyślnie w jego kierunku, jednak to o niczym nie przesądza, gdyż „widzi cel tak, jakby go nie widział”<sup>51</sup>. Herrigel odpowiedział, że mistrz powinien zatem trafić nawet z zamkniętymi oczami, na co ten kazał mu przyjść wieczorem. Oto, jak Herrigel opisuje, co było dalej:

Usiadłem na poduszce naprzeciw Mistrza. Mistrz podał mi herbatę, lecz nie odezwał się ani słowem. Siedzieliśmy tak przez dłuższy czas. Wśród ciszy słychać było śpiew czajnika, stojącego na rozgrzanych węglach. Wreszcie Mistrz wstał i skinął na mnie. Poszedłem za nim. Sala ćwiczeń zalana była światłem. Mistrz polecił mi ustawić w piasku przed tarczą świeczkę, długą i cienką jak drut do robienia swetrów, lecz w pawilonie światła nie zapalać. Było tak ciemno, że nie widziałem nawet zarysu pawilonu. Gdyby świeczka się nie paliła, odgadłbym może, gdzie znajduje się tarcza, choć nie mógłbym dokładnie wypatrzeć jej w mroku. Mistrz „odtańczył” ceremoniał. Pierwsza strzala pomknęła w oślepiającej jasności w otchłań nocy. Poznałem po dźwięku, że utkwiała w tarczy. Drugi strzał również był celny. Zapaliwszy światło w pawilonie stwierdziłem ze zdumieniem, że pierwsza strzala tkwi w samym środku czarnego pola, natomiast druga rozłupała ją od strony lotki i przeorała jej trzon, nim

---

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 68.

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 74.

<sup>51</sup> *Ibidem*.

tuż obok wbiła się w tarczę. Nie ośmieliłem się wyjąć strzał po jednej, lecz wraz z tarczą zaniósłem ją Mistrzowi. Ten krytycznym okiem przyjrzał się strzałom.

– Myślisz pewnie – powiedział – że pierwszy strzał to niewielki wyczyn, bo po tylu latach znam moją strzelnicę tak dokładnie, że nawet w zupełnych ciemnościach muszę wiedzieć, gdzie jest tarcza. Ale druga strzała, która trafiła w pierwszą – co ty na to? Ja w każdym razie wiem, że to nie mnie należy przypisać tę zasługę. „Się” strzeliło, „się” trafiło. Skłonimy się przed tarczą jak przed samym Buddą<sup>52</sup>!

W końcu Eugen Herrigel nauczył się, od czasu do czasu, wypuszczać strzały w sposób zasługujący na pochwały Mistrza. Po jednym szczególnie udanym strzale Awa zapytał go, czy teraz rozumie, co to znaczy, że „się” strzela, „się” trafia. Ten odrzekł:

– Obawiam się, że już zupełnie nic nie rozumiem (...) Poplątały mi się nawet najprostsze sprawy. Czy „ja” naciągam luk, czy też raczej luk wciąga mnie w stan najwyższego napięcia? Czy to ja trafiam w cel, czy też cel trafia we mnie? Czy „się” widziane oczami cielesnymi jest duchowe, a staje się cielesne, gdy oglądamy je oczyma ducha – czy też obie możliwości są prawdziwe, a może żadna? Luk, strzała, cel, wszystko stapia się w jedną całość i już nie mogę oddzielić poszczególnych części. Nie czuję już nawet potrzeby oddzielania, bo skoro tylko wezmę luk do ręki i strzelę, wszystko staje się tak jasne i bezpośrednie, i śmiesznie proste...

– Nareszcie – wtrącił Mistrz. – Cięciwa przecięła cię na wskroś<sup>53</sup>.

Herrigel pisze, że po ponad pięciu latach zdał egzamin, a przed powrotem do Niemiec usłyszał od mistrza Awy, by trenował codziennie oraz że teraz „choćby leżał między nami przestwór mórz, gdy będziesz ćwiczył to, czego się nauczyłeś, zawsze będę przy tobie”<sup>54</sup>, po czym wręczył mu swój najlepszy luk<sup>55</sup>.

Kwestia długości treningu autora jest jednak problematyczna – czytając jego książkę odnosi się wrażenie, że trenował on przez cały swój pobyt

---

<sup>52</sup> *Ibidem*, s. 75–76.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 78.

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 81.

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 82.

w Japonii – sam na początku stwierdza, iż opisuje doświadczenia sześciolatniego pobytu w Japonii, podczas którego pobierał nauki<sup>56</sup>, co potwierdza na końcu, pisząc, że do egzaminu przystąpił po przeszło pięciu latach<sup>57</sup>. Twierdzi także, że został uczniem Awy wkrótce po przybyciu do Japonii, jednak zdaniem Sōzō Komachiya Herrigel zwrócił się do niego z prośbą o przedstawienie go mistrzowi Awie w celu rozpoczęcia nauki dopiero na wiosnę 1926 roku<sup>58</sup>. W rzeczywistości autor *Zen w sztuce łucznictwa* przebywał w Japonii od maja 1924 roku do sierpnia 1929 roku, a zatem pięć lat i trzy miesiące, a jeśli rozpoczął trening pod okiem Awy wiosną 1926 roku, to miało to miejsce po niemal dwóch latach pobytu<sup>59</sup>.

Eugen Herrigel nie posługiwał się japońskim na poziomie komunikatywnym, więc rolę pośrednika i tłumacza pomiędzy nim a mistrzem pełnił Komachiya. W swojej książce przyznawał on, że w wielu sytuacjach nie tłumaczył autorowi dosłownie słów Mistrza, gdyż sam ich nie rozumiał<sup>60</sup>.

Zdaniem Yamady Shōjiego Komachiya, przeczytawszy *Rycerską sztukę łucznictwa*, uświadomił sobie, że jego swobodne tłumaczenie słów Mistrza zaczęło żyć własnym życiem i poczuł się zobowiązany do wyjaśnienia przebiegu niektórych wydarzeń<sup>61</sup>. Prawdopodobnie bariera językowa przyczyniła się do powstania pewnych nadinterpretacji słów Awy Kenzō.

Yamada zwraca szczególną uwagę na wątpliwości co do źródeł dwóch głównych elementów książki, nadających jej mistyczny ton. Po pierwsze jest to koncepcja „się” czy „tego”<sup>62</sup>, które strzela, co jego zdaniem stanowi serce całej historii. W przeciągu 600 lat upływających od założenia pierwszych zorganizowanych szkół *kyūjutsu* historycy nie znaleźli żadnych śladów nauczania o „się” strzela<sup>63</sup>. Co więcej, brak (poza świadectwem Herrigela) jakichkolwiek innych dowodów na to, by sam Awa Kenzō tego nauczał<sup>64</sup>; nie

---

<sup>56</sup> *Ibidem*, s. 19.

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 79.

<sup>58</sup> S. Yamada, *op. cit.*, s. 69.

<sup>59</sup> E. Herrigel, *op. cit.*, s. 79.

<sup>60</sup> S. Yamada, *op. cit.*, s. 48.

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. 49.

<sup>62</sup> W angielskim przekładzie „it”.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 41. Ang. „It” shoots.

<sup>64</sup> *Ibidem*.

wspomina o tym żaden inny jego uczeń. Interesujące jest, że w pierwszej wersji tekstu *Rycerskiej sztuki łucznictwa* fraza ta pojawia się sporadycznie i pełni charakter marginalny, a nauczanie to w pełni zostaje wyeksponowane dopiero w *Zen w sztuce łucznictwa* z 1948 roku.

Jak pisze Andrzej Pindur, posiłkując się Yamadą Shōjim:

Hipoteza dotycząca nieporozumienia w przekazie „to strzeliło” jest o tyle skomplikowana, że należy uwzględnić także rozważania nad pierwotnym wyrażeniem tego w języku japońskim. Nishio Kanji tak to komentuje:

Nie wiemy tak naprawdę, czy Awa rzeczywiście wypowiedział japońskie słowo „to” (*sore*), czy też Herrigel po prostu wstawił niemiecki zaimek w trzeciej osobie w miejsce japońskich słów wypowiedzianych do niego. Niemiecki zaimek w trzeciej osobie „es”, który odpowiada „to” (*sore*), jest bezosobowym zaimkiem, który wyraża coś, co jest transcendentne dla „ja”.

Feliks Hoff, prezydent Niemieckiej Federacji Kyūdō (Deutscher Kyudo Bund) postawił hipotezę, że Awa mógł wypowiedzieć słowa *sore deshita* – „to było to”. Byłoby to zupełnie naturalne, gdyby mistrz w taki sposób pochwalił ucznia za dobrze wykonany strzał. Możliwe, że w związku ze złą interpretacją słów Herrigel przetłumaczył to jako „*Es geschossen*” („to strzeliło”), co dało początek rozumieniu „to” jako czegoś transcendentnego<sup>65</sup>.

Jest to tym bardziej prawdopodobne, iż słowa te Awa wypowiedział po raz pierwszy na wczesnym etapie nauki Herrigela, gdy zwykła pochwała po dobrze wykonanym strzale wydaje się bardziej prawdopodobna.

Drugi problem zarysowuje się w słynnej scenie strzelania w ciemności. Po pierwsze, na co zwraca uwagę Yamada, w *kyūjutsu* trafienie jedną strzałą w drugą jest traktowane jako powód do wstydu, gdyż niszczy się własny sprzęt i nie jest to uważane za powód do dumy<sup>66</sup>. Komachiya twierdzi, iż przeczytawszy esej Herrigela, zapytał mistrza o tę scenę, na co ten ze śmiechem miał odpowiedzieć, że był to przypadek<sup>67</sup>. Potwierdzają to słowa innego ucznia, Anzawy Heijirō, któremu Awa miał opisać całe wydarze-

---

<sup>65</sup> A. Pindur, *op. cit.*, s. 159–160.

<sup>66</sup> S. Yamada, *op. cit.*, s. 54.

<sup>67</sup> *Ibidem*, s. 56.

nie<sup>68</sup>. Herrigel mógł być przekonany, że dzięki dalszej praktyce i treningowi w swojej książce *Zen w sztuce łucznictwa* zdołał jeszcze lepiej wyrazić intencje i myśli mistrza Awy, jednak nie wiadomo, co rozumie on przez swój „dalszy duchowy postęp”<sup>69</sup>.

W tym miejscu warto skupić się na samym Awie Kenzō. Urodził się w 1880 roku, a naukę łucznictwa rozpoczął w wieku dwudziestu lat pod okiem mistrza Kimury Tatsugorō. Jego postęp w nauce był tak błyskawiczny, że już dwa lata później otrzymał certyfikat całkowitego przekazu i otworzył własną szkołę. W wieku dwudziestu dziewięciu lat przeprowadził się do Sendai, gdzie niedługo później został nauczycielem *kyūjutsu* w Liceum nr 2<sup>70</sup>. Zdaniem Yamady prawdopodobnie inspirował się osobą Kanō Jigorō, który z sukcesem połączył różne szkoły *jūjutsu* i stworzył własną sztukę *jūdō*. Zyskała ona wielką popularność na Zachodzie dzięki temu, że nauczano w niej drogi (*dō*) i łączono elementy różnych szkół, zamiast ograniczać się do nauki technik tylko jednego stylu. Pod wpływem jego sukcesu Awa mógł zapragnąć na podstawie *kyūjutsu* stworzyć *shadō* – „drogę strzału”<sup>71</sup>.

W wieku czterdziestu lat doświadczył on niezwykłego przeżycia, które sam określił mianem „wielkiej eksplozji”. Jego uczeń Sakurai opisywał je w następujący sposób:

Był późny wieczór, rodzina poszła wcześniej spać, panowała zupełna cisza, widać było jedynie księżyc, spokojnie oświetlający wieczorne cienie. Kenzō wybrał się samotnie na strzelnicę, cicho zwrócił się ku tarczy ze swoim ukochanym łukiem i strzałami. Był zdecydowany. Czy jego ciało umrze pierwsze? Czy jego dusza będzie żyła dalej? Nie zwalnia cięciwy, całkowicie skupiony. Zdecydowany, że po tym strzale nie będzie odwrotu, nawet małego kroku wstecz. Długo zmagał się ze sobą. Jego ciało przekroczyło limit wytrzymałości. Jego życie miało się tu zakończyć. W końcu: „Umarłem”. Gdy myśl ta pojawiła się w jego umyśle, wspaniały dźwięk rozległ się z niebios. Pomyślał: to musi być dźwięk z niebios, ponieważ nigdy przedtem nie słyszał tak czystego, wysokiego i silnego dźwięku cięciwy i strzały przebijającej cel. W momencie, gdy uświa-

---

<sup>68</sup> *Ibidem*, s. 55.

<sup>69</sup> *Ibidem*, s. 57.

<sup>70</sup> *Ibidem*, s. 62.

<sup>71</sup> *Ibidem*, s. 63.

domił sobie, że to słyzy, jego „ja” rozpadło się na nieskończoną liczbę pyłków, jego wzrok oślepiły miriady kolorów, a wielki grzmot wypełnił niebiosa i ziemię<sup>72</sup>.

Doświadczenie to stało się początkiem nauczania przez Awę dwóch zasad, stanowiących istotę jego nauk: „W każdy strzał włożyć wysiłek całego życia” (*isssha zetsumeī*) oraz „zobaczyć swoją prawdziwą naturę w strzale”<sup>73</sup>.

W wieku czterdziestu siedmiu lat Awa założył własną organizację, nazywaną Wielką Doktryną Drogi Strzelania (*Daishadōkyō*). Jego uczniowie twierdzili, że uczynił on z łucznictwa religię, a jego nauczanie bardziej przypominało działalność misjonarską<sup>74</sup>. Kwestią otwartą pozostaje, na ile doświadczenie samego Awy można rozpatrywać w kategoriach zen. Nie praktykował on zen u żadnego mistrza; zdaniem jego uczniów nie akceptował go również w sposób bezwarunkowy<sup>75</sup>. Historia jednak przekazała wiele przypadków osób mających doświadczyć oświecenia w sposób spontaniczny, bez wcześniejszej praktyki w klasztorze. Faktem jest, że podkreślana przez niego w nauczaniu konieczność przekroczenia dualizmu przedmiotu oraz podmiotu poznania poprzez dostrzeżenie swojej prawdziwej natury wyraźnie nawiązuje do nauczania mistrzów zen.

Eugen Herrigel w swojej książce w żaden sposób nie zaznaczył, że nauczana przez Awę Kenzō „Wielka Doktryna” nie jest oficjalną wykładnią nauk mistrzów zen, lecz jego osobistą filozofią<sup>76</sup>. Nie wiadomo również, na ile sam miał tego świadomość. Jak pisze Andrzej Pindur:

Spotkanie tych dwóch osób – Eugena Herrigela i Awy Kenzō zaowocowało powstaniem eseju oraz książki, propagujących ideę „jedności zen i łucznictwa” (*kyūzen ichimi*). Przypadek sprawił, że spotkali się uczony, który chciał poznać zen, oraz mistrz łucznictwa, który wbrew krytyce tradycyjnego środowiska łuczniczego stworzył religię opierającą się na sztuce walki o wielowiekowej tradycji. Można więc uznać, że przypisanie łucznictwu nierozzerwalnego związku z buddyzmem zen wynika ze zbiegu okoliczności<sup>77</sup>.

---

<sup>72</sup> *Ibidem*, s. 63–64, tł. A. Pindur, *op. cit.*, s. 144.

<sup>73</sup> *Ibidem*, s. 64.

<sup>74</sup> *Ibidem*, s. 65.

<sup>75</sup> *Ibidem*, s. 66.

<sup>76</sup> *Ibidem*, s. 65.

<sup>77</sup> A. Pindur, *op. cit.*, s. 169.

## **Mit „sztuk zen” w kształtowaniu się kultury artystycznej Japonii**

*Autor: Michał Andrzej Sokołowski*

Istnieje powszechne przekonanie, że serce kultury japońskiej i klucz do jej zrozumienia stanowi buddyzm zen. Na poparcie tego twierdzenia przytacza się szereg tzw. sztuk zen, czyli form działalności postrzeganych bardziej jak droga duchowego rozwoju niż twórczość artystyczna, której zwieńczeniem jest ukończone dzieło. Przede wszystkim wymienia się tutaj chadō – „drogę herbaty”, poezję haiku, projektowanie ogrodów, malarstwo tuszowe i kaligrafie, ale także sztuki walki (takie jak kendō czy kyūdō).

Książka przedstawia historię zen w Japonii, wpływ na poszczególne, wybrane sztuki określane mianem „sztuk zen”, poddając jednocześnie krytyce narosłe wokół nich nadinterpretacje, by w ramach podsumowania zaprezentować racjonalną analizę ich koncepcji.

Liczba stron: 656

format: B5

okładka: miękka

data wydania: marzec 2020

cena detaliczna: 69,90 zł

Do kupienia na:

<https://sklep.kirin.pl/2037-mit-sztuk-zen-w-ksztaltowaniu-sie-kultury-artystycznej-japonii.html>